



IGNACY PADEREWSKI, wielki obywatel Polski i genialny muzyk i kompozytor, kończy d. 18 listopada 75 rok życia.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RAS KAFAR, jeden z wodzów armji abisyńskiej, zapowiada podjęcie kontrofensywy przeciw Włochom.

ROK XIII.

PIATEK, DNIA 15 LISTOPADA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 319

KALENDARZ „EXPRESSU” na r. 1936

oto książka dla każdego —

około dwustu stron druku. — kilkadziesiąt ilustracji — kilkaset anegdot i dowcipów — bogaty dział informacyjny z wszystkich dziedzin — nowela. — humoreski — historia i geografia

Cena 1 zł. 20 groszy

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism

RAS SEYUM W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Wojska włoskie usiłują zamknąć jego armję silnym pierścieniem. — Włosi fortyfikują Makalle

Londyn, 15 listopada.

Jak wynika z nowych meldunków z Abisynji, wojska negusa odniosły szereg sukcesów. Pod Makalle abisyńczycy zaatakowali oddział włoski, konwojujący żywność i amunicję dla wojsk włoskich. Wycięli oni w pięć cały konwój i zagarnęli 81 mułów z workami pszenicy i amunicją. W czasie tego starcia zabity został major włoski Delmonte.

Również w innych rejonach doszło do krwawych starć. Wzgórze Azbi przechodziło z rąk do rąk. Wreszcie batalion askarisów zdobył wzgórze, tracąc kilku zabitych.

Na froncie południowym w dolinie rzeki Tapan kilka tysięcy abisyńczyków poddało się Włochom.

Asmara, 15 listopada.

Sztab generalny bazy operacyjnej donosi, iż według ostatnich informacji, w rejonie prowincji Tembien znajduje się

rozlokowana ukryta armja, złożona z 15.000 wojowników Rasa Seyuma. Pochód kołunny gen. Maravigna na południe od Aduy w kierunku rzeki Takazze, ma właśnie na celu zamknąć pierścieniem wojska Rasa Seyuma.

Z Hausien donoszą, iż w starciach włosko-abisyńskich, jakie w ostatnich dniach wydarzyły się w prowincji Gera-

ta, a zwłaszcza w bitwie na zboczach góry Gundi, użyto do oczyszczania terenu kawalerji libijskiej. Jeźdźcy ci na siwych koniach, walczą z lotnemi grupami abisyńskimi, które pod wodzą dedżaka Gebrieta usiłowały przeciąć linję komunikacji włoskiej w tej strefie i odciąć pierwsze linje włoskie od tylnego zabezpieczenia.

Oczyszczanie stref, zajętych przez wojska włoskie trwa nadal.

Makalle i Doło zostały ufortyfikowane przez wojska włoskie. Na południe od tej linji gromadzą się duże siły abisyńskie. W Makalle zostało urzędzone lotnisko, które stworzy bazę powietrzną północną; można będzie z niej kilkadziesiąt dniem lotem osiągnąć Addis Abebę.

Ciężka sytuacja finansowa we Włoszech

Zakaz ogłaszania bilansu Banku włoskiego. — Aresztowania za handel walutami

Wiedeń, 15 listopada.

Na podstawie dekretu królewskiego, wydanego w dniu 31 października b. r., wydał Mussolini rozporządzenie, zakazujące ogłaszania sprawozdań kwartalnych Banku Włoch oraz raportów miesięcznych, podających stan finansowy

państwa.

Dekret królewski upoważnia Mussoliniego do zapobiegania wszelkiego rodzaju publikacjom, któreby mogły ewentualnie wpłynąć niekorzystnie na gospodarczą i finansową sytuację Włoch.

Genua, 15 listopada.

(PAT) Dokonano tu wczoraj licznych aresztowań wśród właścicieli kantonów wymiany walut i importatorów.

U jednego z aresztowanych znaleziono 9 milionów f. st. i sztabylota.

Spieszył się do szkoły i wpadł pod tramwaj

Łódź, 15 listopada.

(gr.) — Dziś o godzinie 8-ej rano wydarzył się na ulicy Nowomiejskiej wstrząsający wypadek. W chwili, gdy nadjeżdżał tramwaj, jakiś chłopczyk przebiegał przez jezdnię. Motorniczcy, gwałtownie zahamowali, było jednak za późno. Chłopczyk leżał pod kołami wagonu motorowego.

Zawezwano pogotowie. Lekarz skostatował zmiążdżenie lewej nogi w stanie groźnym przewiózł chłopca do szpitala św. Józefa. Po kilkunastu minutach dokonano amputacji nogi.

Ofiarą tragicznego wypadku okazał się 8-letni Aron Reichenbach, zamieszkały z rodzicami przy ul. Zgierskiej 21, gdzie ojciec jego posiada skład porcelany. Chłopiec padł ofiarą tragicznego wypadku spiesząc się do szkoły.

Po wyborach w Anglii

Labour Party powiększyła ilość mandatów

Londyn, 15 listopada.

(Pat) — Z ogłoszonych dziś nad ranem rezultatów wyborczych wynika, że dotychczas wybranych jest 270 posłów, z których 40 wybranych było już poprzednio bez aktu wyborczego wobec braku sprzeciwu ze strony kontrkandydatów, a 230 wybranych zostało wczoraj.

Wśród wybranych jest 184 zwolenników rządu i 86 przeciwników. Konserwatyści liczą dotychczas 167 mandatów, w tem 3 nowozdobyte, a utracili 35 mandatów.

Narodowi liberałowie (grupa Simona)

liczy 14 mandatów — jeden zdobyty, a 3 utracone.

Narodowa Labour Party (grupa Macdonalda) — 3 mandaty, jeden zdobyty, a 3 utracone.

Opozycyjna Labour Party — 77 mandatów — 44 nowozdobyte i 2 utracone, czyli czysty zysk — 42 mandaty, zdobyte przeważnie na konserwatystach.

Liberałowie opozycyjni (grupa Samuela) bez przywódcy, który przepadł, uzyskali 8 mandatów, żadnego zdobytego, a 6 utraconych. Wreszcie jeden mandat zdobył niezależny opozycjonista.

Co się tyczy liczby głosów, to po stronie rządu oddano dotychczas 4.553.780, a po stronie opozycji 4.245.354. — Głosów konserwatywnych 4.073.675, głosów Labour Party — 3.701.962.

Wzrost głosów Labour Party jest b. znaczny i wydaje się przekraczać liczbę głosów oddanych na Labour Party w roku 1929, ale mimo to, Labour Party nie uzyska tak wiele mandatów, jak się spodziewano, dzięki utrzymaniu się znacznej mniejszości coprawda, ale niewątpliwie większości rządowej w całym szeregu miast, w których Labour Party liczyła na uzyskanie przewagi.

NOWA SKALA PODATKU DOCHODOWEGO

Uchwały komitetu ekonomicznego ministrów

Warszawa, 15 listopada.

Na ostatnim posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów postanowiono nie obniżać do 1.200 zł. minimum dochodu fundowanego podlegającego opodatkowaniu. Minimum to będzie wynosić nadal 1.500 rocznie. Natomiast minimum dochodu niefundowanego, mającego podlegać podatkowi dochodowemu, obniżono do tej samej wysokości, t. j. do 1.500 złotych rocznie.

Stawki podatku od dochodu niefundowanego mają się wahać od 1 do 50 pr. (obecnie wraz z dodatkiem kryzysowym

od 2 procent przy dochodach 2.500-4.500 zł. rocznie, do 12,9 proc. przy dochodach 27.600 zł. rocznie).

Jednak skala ma być rozszerzona tak, że stawka 50 procent dotyczyć będzie uposażeń wynoszących 10.000 złotych miesięcznie.

Jak słyhać, podwyżka podatku dla grup, zarabiających do 550 złotych miesięcznie wyniesie ma około 50 procent, poczem stopniowo będzie wzrastać, tak, że naprzykład przy uposażeniach 2.300 zł. miesięcznie podwyżka wyniesie ma już blisko 100 procent.

Rozruchy w Egipcie

Paryż, 15 listopada.

(Pat) — Wiadomości, nadchodzące z Kairu o dalszych manifestacjach studentów i dalszych krwawych ofiarach, znajdują żywy oddźwięk w prasie francuskiej „Le Temps” wskazuje na dziwny zbieg wypadków egipskich z rozwojem zatargu włosko-abisyńskiego i wyraża obawę, aby rozruchy w Kairze nie doprowadziły do zaostrenia problemu afrykańskiego. Dziennik wyraża dalej obawę, że rząd brytyjski, ze względów zrozumiałych, będzie obecnie mniej skłonny do częściowego wycofania swych sił morskich z morza Śródziemnego.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 1-go dnia ciągnięcia II-ej klasy Loterii Państwowej

O czem informuje przewodnik po Abisynji

Najbardziej godne zwiedzenia zabytki w głównych ośrodkach państwa „Króla królów“

(sb) W chwili obecnej uwaga wszystkich skierowana jest na Abisynję. Drukarnie na całym świecie wydają mapy tego państwa, dzienniki przepelnione są reportażami z czarnego lądu. Nic też dziwnego, że pewne wydawnictwo wydało nawet „baedeker“ po Abisynji. W przewodniku tym znajdziemy wiele cennych danych. Między innymi czytamy tam, co następuje:

— Ludność Abisynji mieszka przeważnie po wsiach, gdzie buduje lepianki. Większe budynki są również wznieszone z drzewa i oblepiane gliną. Jedynie kościoły są murowane. Wyjątek stanowi również Addis Abeba (Nowy kwiat), która jest oficjalną stolicą państwa dopiero od 50 lat i posiada kilka budynków państwowych, budowanych z cegły i kamienia. Wszystkie większe miasta w Abisynji były niegdyś stolicami tego państwa. Oto spis większych osiedli w Abisynji.

AKSUM.

Od 1 do 5 wieku po Chrystusie było Aksum stolicą Etopii. Tu koronowali się wszyscy władcy tego państwa którzy nosili też tytuł władców z Aksum. Podczas prac wykopaliskowych znaleziono tu wiele obelisków z czasów egipskich, godnych obejrzenia. Na wielu z nich znajdują się napisy z czasów królowej Saby. Niegdyś było to wspaniałe miasto i utrzymywało sto-

sunki handlowe z portem etiopskim Adule, położonym nad Morzem Czerwonym. Obecnie jest Aksum stolicą religijną Abisynji. W kościele Marii znajduje się święta arka, przywieziona przez Menelika I, mitycznego syna królowej Saby i króla Salomona. Koronacja odbywała się w Aksum zawsze przez namaszczenie króla przez najwyższego dostojnika. Obecnie Aksum liczy 3 do 4 tysięcy mieszkańców.

ADUA.

Miasto zbudowane na trzech pagórkach. W odległości 3 kilometrów od miasta znajduje się godny zwiedzenia klasztor jezuitów, zbudowany w 17 wieku. Miasto to słynne jest nie tylko z kłeski Włochów w 1896 roku, ale również z wielkiej kłeski Turków w r. 1578. Obecnie mieszka tu 10.000 mieszkańców.

GONDAR.

Leży w odległości 40 kilometrów od jeziora Tana. Miasto to zbudował król Fasiladas w 14 wieku. Godne zwiedzenia dojrzałe utrzymywane tu pałacu królewskiego. Wielu mieszkańców zajmuje się jubilerstwem, a reszta wyrobem instrumentów muzycznych i dewocjonalij. W roku 1721 Gondar było terenem krwawej rzezi mnichów przez dzikich najeźdźców.

MAGDALA.

Była stolicą państwa, założona przez negusa Teodora II. Chciał on stworzyć nowy ośrodek życia religijnego w Abisynji, to też w kościele w Magdala znajdowały się olbrzymie ilości ksiąg religijnych. W roku 1863 podczas wojny, Anglicy zabrali wszystkie te dokumenty, które obecnie znajdują się w muzeum Brytyjskim w Londynie.

MAKALE.

Ważny punkt węzłowy komunikacyjny i handlowy. Tu zbudował swą rezydencję negus Jan. Między innymi kazał wybudować w stylu włoskim pałac dla Włocha G. Narettiiego, który istnieje do dnia dzisiejszego.

HARRAR.

Jedynie z miast abisynjskich o wyglądzie arabskim. Miasto niezbyt ładne, poprzecinane wąskimi ulicami. W okolicach jego znajdują się liczne plantacje bananów, kawy i zboża. Harrar jest mieszaniną ludności rozmaitych narodowości.

GORE I DIREDAUA.

Oba te miasta, które jednak nie posiadały dawniej większego znaczenia. Obecnie znaczenie ich rośnie, ponieważ stanowią ważne punkty strategiczne i komunikacyjne.

Jak bawią się milionerzy amerykańscy

Oryginalne gry towarzyskie na przyjęciach u magnatów dolarowych.—Kto zdobędzie pawie pióro, niemodną nocną koszulę lub gazetę sprzed tygodnia w mroźną noc grudniową

(z) — Ameryka jest krajem, w którym życie towarzyskie jest bardzo rozwinięte. Nigdzie nie urządzi się tyle przyjęć, po amerykańsku „parties“ zwanych jak właśnie tam; żaden kraj nie zna tak licznych zbiorowisk towarzyskich, kiedy gospodarze rozsyłają do sto zaproszeń, a wieczorem przybywa najmniej 150 gości, ponieważ przyjaciele ich bez żadnej żenady zaprosili swoich przyjaciół.

Cóż mają zresztą robić mieszkańcy Clevelandu, St. Louis, Pittsburga, Newarku i wielu innych miast amerykańskich, w których koncerty i gościnne występy zespołów teatralnych, mimo że miasta te liczą do miliona ludności, należą do rzadkości. Prócz kina niema tam żadnych innych rozrywek. Życia kawalerskiego Amerykanie nie znają. Pozostają zatem popularnie „house parties“

Ważnym czynnikiem, utrzymującym humory gości na należytych poziomach, jest odpowiednia gra towarzyska.

Gry towarzyskie są w Ameryce bardzo poszukiwane, a ten, kto potrafi organizować je, staje się ośrodkiem całej „party“. Ponieważ wszystko tu przelicza się na brzęcząca monetą, dostarczanie gier towarzyskich stanowi nową gałąź przemysłu amerykańskiego.

Reysa McMein, znana malarka amerykańska, posiada prócz tego niezwykły talent organizowania gier towarzyskich. Wszyscy milionerzy Nowego Jorku i Flo rydy uważają za punkt honoru, ażeby na żadnym większym przyjęciu niewiasty tej nie brakowało.

Oto jak bawiono się podczas „party“ u małżonki magnata prasowego, Hearsta, w luksusowej willi w Sands Point (Long Island).

W salonach zgromadziło się 30 par. Każdej parze McMein wręczyła spis przedmiotów, które miały być zdobyte do północy. Wśród tych przedmiotów były: płyta gramofonowa z marszem weselnym z „Tannhausera“, jakieś stworzenie żyjące, flaga amerykańska, gazeta, sprzed tygodnia, pióro pawie, para czarnych rękawiczek z autografem osoby, która nie wchodziła w liczbę gości tego wieczoru, wiązka siana, niemodna koszula nocna i podobne przedmioty, których zdobycie nie było bynajmniej łatwe. Zwycięzcą miał zostać ten, kto przywiezie do północy największą ilość wymienionych w spisie rzeczy.

Była to godz. 11-ta zimnej nocy grudniowej. Trzydzieści par w strojach balowych rozmieściło się szybko w autach i popędziło po opustoszałej szosie. We wszystkich domach światła były pogaszone, wszystkie drzwi pozamykane — farmerzy spali. Skąd wydobąć flagę amerykańską? Gdzie znaleźć orzechy laskowe? Gdzie widokówkę Waszyngtonu?

Zdumiewające z jakim humorem budzeni ze snu farmerzy i właściciele roz-

118 dozorców Escartiei Wyspy

wytoczyło autorce sensacyjnego reportażu proces o zniesławienie

(z) Francuska opinia publiczna ocenia z wielkim napięciem proces, wytoczonego przez dozorców francuskiej „wyspy djabelskiej“ adwokatce paryskiej Mireille Maroger.

Pani Maroger udała się przed rokiem w podróż poślubną na „wyspę djabelską“ tutek piekła deportowanych przestępców francuskich. Po swym powrocie do Paryża, adwokatka spisała swe przeżycia i wrażenia, poczem reportaż ten zaofiarowała do druku jednemu z pism paryskich. Serja artykułów p. Maroger uka zała się w tem piśmie i wywołała żywe zainteresowanie publiczności, O. Maro-

ger potrafiła bowiem oblec swe wrażenia w niezwykle żywą i barwną formę. Autorka reportażu potępiła ostro personel więzienny, któremu adwokatka zarzucała nieludzkie traktowanie deportowanych.

118-tu dozorców więziennych poczuło się dotkniętych enuncjacjami p. Maroger i wystąpiło przeciwko niej ze skargą o zniesławienie. Rozprawa zapowiada się niezwykle sensacyjnie, zwłaszcza, że pozwana w charakterze oskarżonej, adwokatka oświadczyła, że przeprowadzi dowód prawdy.

Pierwszą nagrodę zdobyła p. Cornelius Vanderblit, która z 31 wniesionych na listę rzeczy zdobyła w ciągu jednej godziny dwadzieścia dziewięć.

Zawrotna szybkość samolotów aerodynamicznych

Nowe zdobycze w walce o pokonanie przestrzeni

(sb) Prace nad udoskonaleniem lotnictwa prowadzone są bez przerwy. Obecnie profesor B. Melvill Jones z uniwersytetu w Cambridge opracował nowy model samolotu, który umożliwi rozwinięcie szybkości dwukrotnie większej od obecnej. Chodzi tu o wybudowanie aeroplanu o liniach aerodynamicznych. Mimo, iż wszystkie samoloty posiadają odpowiedni kształt, stawiający jaknajmniejszy opór warstwowi powietrza — jednak za aparatem tworzą się jeszcze szkodliwe wiry, które w znacznym stopniu hamują pęd samolotu. Obecnie profesor Jones zamierza przez usunięcie zbędnych części zwiększyć jeszcze szybkość aparatu o blisko 85 proc. bez powiększenia siły motoru.

Niezależnie od tego pracuje Karol Lindbergh nad zwiększeniem szybkości samolotów. Również i on zamierza osiągnąć szybkość 800 kilometrów na godzinę a doświadczenia swe prowadzi wspólnie z profesorem Goddardem Clarkem. Jest to specjalista od lotów rakietowych. Obaj ci rzeczoznawcy pracują nad stworzeniem samolotu, który byłby poruszany i motorem i rakietami. Udoskonalenia samolotu dokonane z jednej strony przez rzeczoznawców angielskich, a z drugiej przez tachowców amerykańskich, przyczynia się niewątpliwie do rewolucji w dziedzinie lotnictwa i będą stanowić fazę przejściową między samolotami motorowymi a poruszaniem przy pomocy rakiet.

WOLNA TRYBUNA

„OJCIEC ALECKA“ w KRAKOWIE: Oczywiście, że może Pan napisać obszerny list z opisem tych wszystkich bolączek, które Go gnębią. Szkoda, że nie opisał Pan już wszystkiego w obecnym liście, otrzymałby Pan wcześniej odpowiedź. Koperta była dobrze zaadresowana i list od razu trafił do „Wolnej Trybuny“.

„SMUTNO MI BOZE“ w ŁODZI i „ZLAMANE ŻYCIE“ w TARNOBRZEGU, mają w redakcji „Illustr. Expressu“ listy do odebrania.

„SAMOTNY BLONDYNEK“ z WIELUNIA: Może jeszcze ktoś, prócz Pana, z Jego znajomych znał ową panią Lusią z ulicy Narutowicza, z którą Pan pragnie nawiązać korespondencję, ale nazwiska zapominał. Jakże można być do tego stopnia lekkomyślnym, ażeby nie zanotować sobie nawet dokładnie nazwiska i adresu młodej panny, która się Panu podobała i za którą Pan obecnie tęskni. Niech Pan spróbuje napisać list z adresem takim, jaki Pan posiada i podać na kopercie wszelkie dane, odnoszące się do Pana znajomej. Poczta nasza rozwiązuje od czasu do czasu wszelkie lamigłówki, więc może i tu się Panu uda, skoro zna Pan ulicę i numer domu. Na wszelki wypadek, niech Pan jednaś napisze adres nadawcy, to w najgorszym wypadku list wróci do Pana. Niech Pan pozatem napisze do biura meldunkowego w Łodzi, podając adres, imię oraz przypuszczalny wiek i poprosi o podanie nazwiska. W liście do biura meldunkowego należy załączyć znaczek na odpowiedź.

Pozatem co się tyczy nudów na wsi, to Pan, który wrócił obecnie z szerokiego świata, zetknął się z licznymi kolegami, powinien jakoś znaleźć wypełnienie sobie czasu poza pracą zawodową. Niech Pan poświęci pięknie z pożytecznym i zorganizuje u siebie jakieś kółko oświatowe, kółko pracy filantropijnej, społecznej itd. Da to Panu duże zadowolenie, a jednocześnie pozwoli skupić i zainteresować pracą wartościowy element z okolicy. Naturalnie można tę pracę umilić zebraniem i herbatkami towarzyskimi, a nawet tańcami i przyjęciami. Niech się Pan nad tem zastanowi. Nie będzie Panu trudno przystąpić do tego rodzaju pracy, albowiem po powrocie z wojska, gdzie stykał się Pan z kolegami i poznał z dyscypliną organizacyjną, posiada Pan zapewne odpowiednie przygotowanie. Niech Pan spróbuje...

PANI MARJA W. we LWOWIE: Postąpiła Pani zupełnie słusznie i niema Pani powodu do wylewania łez. Ponieważ zdobyła się Pani na energię i inicjatywę, należy obecnie jaknajspieszniej zapomnieć o tem, co było i wrócić do koniecznej równowagi.

J. L. w SOSNOWCU: W dwu kierunkach winny iść Pana poczynania. Przedewszystkiem nie słuchać znachorów, ani też „szczęśliwych pacjentów“, ale tylko i wyłącznie lekarzy, którzy muszą tego rodzaju cierpienie leczyć metodycznie i tak, jak im nakazuje wiedza i sumienie, powtóre zaś należy ze znajomą swoją tak postępować, ażeby ją częściowo do siebie przetrzymać. Przedewszystkiem więc udawać cynika nie wierzącego w miłość, spóźniać się, albo nie przychodzić na spotkania, wymyślać brakiem czasu, a przy spotkaniu unikać czułych scen, przebywania sam na sam, rozmów na tematy osobiste i t. d.

Ażeby zaś nie zrazić serca kochającej kobiety, należy być jednocześnie poprawnie grzecznym, towarzyskim (ale nie więcej) uprzejmym i podkreślać, że znajoma posiada walory, które mogą się podobać, gdyby Panu wogóle jakakolwiek kobieta mogła się podobać. Po pewnym czasie coraz rzadszego obcowania, uczucie zmieni się i minie. Pan zaś, przynajmniej w okresie kilkumiesięcznym, dopóki grozi z Jego strony niebezpieczeństwo dla zdrowia innej osoby, musi być specjalnie ostrożny. Proszę pamiętać, że wytrwałość w leczeniu przyniesie nagrodę w postaci zupełnego odzyskania zdrowia. I dlatego nie wolno się niecierpliwić, nie wierzyć lekarzom lub też przerywać kuracji nawet wówczas, gdy będzie się Pan czuł zupełnie dobrze. Następstwa i niebezpieczeństwa tej podstępnej choroby są Panu chyba dokładnie znane i dlatego nie powinien tej Pan lekceważyć.

Sztuka prawnicza

Adwokat K. jest znany ze swej pomysłowości w dziedzinie wynajdywania okoliczności łagodzących dla swych klientów, którzy przeważnie zostają uniewinnieni przez sąd lub też skazani na bardzo lekkie kary.

Ostatnio jednym z jego klientów był bandyta, mający na sumieniu trzy ofiary.

— Jednak i on został uniewinniony.

— Jakżeście to zrobili, kolego?... — zwracają się doń inni adwokaci.

— Dowiedziałem poprostu sądowi, że jego ojciec przeżywał pięć lat w zakładzie dla umysłowo chorych, wobec czego klient mój jest dziedzicznie obciążonym warjattem...

— Ach, taaaak... A czy jego ojciec rzeczywiście był pięć lat w zakładzie dla obłąkanych?

— Tak!... Tylko jako dozorca szpitalny! (s).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policz- kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na kopie treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę, skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowym właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wenera, wymusza od niego 100-000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hilą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odzyskaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyltem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernii.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z męzowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Elżbieta „zaopiekował” się z polecenia Frankensteina Biruń i zabiera ją do spelunki „Kacapa”. Gdy wracali napadli na nich dwaj wrogowie Birunia, uzbrojeni w noże.

Elżbieta ucieka. Po długiej wędrówce udala się na poszukiwania Birunia. Losem jej zajęli się dwaj wrogowie Birunia — „Japoniec” i Różga. Któregoś dnia „Japoniec” zabrał ją do knajpy i upił. Gdy Elżbieta chciała odejść, rzucił się na nią z pięściami. W tym momencie do knajpy wpadł Henryk Tarwin, właściciel domu schadzek i oswobodził Elżbietę i zabrał ją do siebie.

A kapitan Frankenstein upatrzył sobie Wikte, córkę Rogosza a narzeczoną Lubkowskiego, jako nową ofiarę. Ale dziewczyna podrapała go, gdy usiłował pocałować ją na ciemnych schodach.

Gdy Wikta dowiaduje się, że Kozubski, którego przez całe życie uważała za swego drugiego ojca, nie jest wcale jej ojcem, tylko kochankiem matki — opuszcza dom i udaje się na poszukiwania Jana Rogosza prawdziwego rodzica.

Werner ciągle kopie dołki pod Rogoszem, perswadując dyrektorowi Beskidowi, że powinien zwolnić z pracy „mordercę”.

Rogosza wzywa „din-tojra” do stawienia się w speluncie „Kacapa”, ale Jan zlekceważył to wezwanie i udał się z Erną na przyjęcie, które urządził dyrektor Beskid.

— A niechże się to już skończy... — myśli Jan ze złością, bo go denerwuje ta sztuczna, wymuszona grzeczność.

Następnie udali się na oszklony tańcujący parę.

Ktoś gra na fortepianie, a w rytmie powolnego slow-foxa kołyszą się lekko tańczące pary.

Rogosz rozgląda się ciekawie dokoła, bo nie widział jeszcze takiego przepychu... Miał wrażenie, że oto znalazł się w jakimś zakętym, zimowym ogrodzie, pełnym drzew i roślin o niespotykanych kształtach...

Włochate palmy, pokraczne kaktusy, cudowne jakieś kwiaty... A nad wszystkim — na szklanym niebie — wiszą różjące na taras dyskretnie, tajemnicze światła... Ukryte kaloryfery roznoszą dokoła powiew miłego ciepła...

— Ładnie tu, prawda?... — słyszy Jan szept Erny.

— Bardzo ładnie... Jak w bajce... Beskid i Lili gdzieś się ulotnili.

Jan oddycha z ulgą, bo od owej podsłuchanej rozmowy w teatrze, czuje się niewyraźnie w obecności zwierchnika. Ciągła mu się wydaje, że ten spogląda nań jakoś dziwnie, inaczej, niż przedtem. W dobrych jego oczach czai się coś jakby wyrzut, coś jakby nieufność...

Złe myśli, niby kruki, opadają znowu na mózg Rogosza i dziobią go, rozdzielają na kawałki...

— Jasiu, proszę się rozchmurzyć... — odzywa się Erna. — Zatańczysz ze mną?...

— Zatańczę...

Co w tem trudnego? Posuwać się pod takt muzyki w tę i tamtą stronę — każdy chyba to potrafi...

Copróżda — Rogosz nie zna tego tańca i byłby napewno nie ryzykował, gdyby było jasno, ale w takim mroku decyduje się bez namysłu.

— Tańczysz zupełnie dobrze... chwali Erna.

— To nie sztuka taki taniec... Oberek trudniejszy, ale i przyjemniejszy... Ten taniec jest też przyjemny, — dodaje pośpiesznie — ale tylko dlatego, że tańczę z tobą...

Mówiąc to przycisnął ją silniej do siebie. Jasno-zielone oczy Erny zasnuwają się mgłą, głowa jej lekko opiera się o ramię Rogosza.

— Jasiu...

— Słucham...

— Wiesz, co mi przyszło na myśl?...

Ze dziwna, bardzo dziwna jest nasza miłość...

— Dlaczego? — zmarszczył brwi.

— Pomyśl tylko: kochamy się już tak długo, a dotychczas nie byliśmy jeszcze tak prawdziwie — razem... Tak, jak to trzeba, jak to być powinno...

Przez jego ciało przeszedł nagły dreszcz.

— Wiem, ale...

— Ale? — podchwyciła.

Umilkł zakłopotany, bo nie wiedział, jak wypowiedzieć to, co oddawna ciążyło mu na sercu... Trudno wcielić te myśli w słowa, bardzo trudno... A to należałoby dokładnie wytłumaczyć: że kocha, kocha szczerze, bezgranicznie, ale czuje się ciągle onieśmielony wobec niej. I jej pięknoscią, i bogactwem — tem wszystkim, co jest dlań do dziś dnia jeszcze obce.

— Dlaczego nie odpowiadasz? — nalega Erna. — Mów, mów...

— Kiedy mi trudno... Może potem, jak napiję się wódki, dobrze?...

— Wódka dodaje ci odwagi?...

— O, tak...

— No, to dobrze...

Tony fortepianu rozbrzmiewały coraz ciszej, coraz wolniej, wreszcie rozlega się końcowy akord.

Tańczące pary zastają się na krótko pośrodku tarasu, poczem rozchodzą się na wszystkie strony.

Jan zaprowadził Ernę ku wygodnym fotelom, stojącym pod ścianami pośrodku długolistnych palm. Usiedli i zapalili papierosy. Ukołysani nastrojem, chcieli z sobą pomówić, ale co chwila ktoś podchodził i przeszkadzał: to młody kompozytor Rudomski, który grał tak ładnie na fortepianie, to baletmistrz opery, Galis, to koleżanki, znajome i znajomi Erny, którzy uważali za stosowne przywitać się z nią i zamienić kilka konwencjonalnych słów.

Było to towarzystwo, rekrutujące się przeważnie z ludzi, związanych z teatrem tak, jak Lili Reńska, przyjaciółka Beskida.

Rogosz był zły na to wszystko, bo tak bardzo pragnął popatrzeć w jasne, dobre oczy ukochanej, pomarzyć w cieniu egzotycznych drzew.

Zazdrosnym okiem spoglądał w najciemniejszą stronę tarasu, gdzie stała przytulona do siebie jakaś para.

A tu, jak na złość, przyczepiła się do Erny gadatliwa śpiewaczka Turkowska i opowiada, opowiada o nieciekawych, płytkich historyjkach.

Za każdym razem, gdy przystępuje do jakiejś nowej plotki, ogląda się dokoła, chcąc stwierdzić, czy ktoś nie podsłuchuje. I zaczyna niezmiennie od tego samego:

— Ale daj słowo honoru, że nikomu nie powtórzysz, Erno...

— Nie powtórzę, bo nie lubię plotek — odpowiada Szigetti ze zniecierpliwieniem w głosie.

— Ja też nie... Brzydzę się plotkami. Ale jak nikomu nie powiesz, to mogę ci powiedzieć coś bardzo ciekawego...

Czy ty wiesz, że Beskid zamierza ożenić się z Lilką?... Nie mogę doprawdy zrozumieć, co on w niej widzi... Owszem miała koleżanka, zdolna tancerka, ale nie jest aż tak piękna, żeby za nią szaleć... A on poza nią śwjata nie widzi. Kupił jej broszkę — cudo... Na dzisiejsze imieniny właśnie... Mówię ci, brylanty, jak grochy, najmniejszy ma chyba ze trzy karaty... Widziałas?...

— Nie... — odpowiada Erna zdumionym głosem.

Ale śpiewaczka jest niezrażona i ciągnie dalej:

— Karjerę zrobiła dziewczyna, niema co... A między nami mówiąc, ani inteligentna, ot, z prostej rzemieślniczej rodziny... Jak ci się zdaje, ile ta broszka może kosztować?... Rudomski twierdzi, że conajmniej dwadzieścia tysięcy... I gdzie tu sprawiedliwość? Ani ja nie dostaję takich prezentów, ani ty... A ty lubisz klejnoty, prawda?... Jaka kobieta, zresztą, nie lubi brylantów?... — Tu Turkowska zwróciła się do Rogosza: — Powinien pan kupić swojej pani taki klejnotek, zasługuje ona na to... O, niech pan wie, że nic tak nie wpływa dobrze na miłość, jak biżuteria... Prawda, Erno?...

Jan miesza się i nie wie, jak się za-

chować, co odpowiedzieć. Bąka pod nosem:

— Tak... tak...

Czy niema jakiegoś środka na tę babę, której usta się nie zamykają?... Dziwni są ci ludzie, grzeczni i dobrze ułożeni: pozwalają się dręczyć, zanudzać, jak na przykład Erna w tej chwili. To nie proszciej powiedzieć takiej Turkowskiej: a idź-że, stara gaduło i nie przeszkadzaj mi, bo wołę pogadać z moim chłopakiem, niż z tobą?

Rogosz wiedziałby, jak postąpić, gdyby był między swoimi, ale w tem towarzystwie panują inne, nieznanne mu zwyczaje. Tutaj nikt nie powie szczerze, co mu leży na sercu, przeciwnie — uśmiecha się, choćby chciał kogoś zdzielić przez głowę.

— Nieprzyjemne to... — myśli Jan i rozgląda się dokoła.

Nagle wzrok jego padł na jakąś postać, krocząca między palmami.

Był to Werner. W ustach miał cygaro, ręce trzymał w kieszeniach marynarki i z opuszczoną głową przechadzał się tam i spowrotem. Właśnie teraz podniósł uzbrojone w niebieskie szkła oczy i zauważył Rogosza. Drgnął, zaskoczony jego widokiem. Potem odwrócił się na pięcie i zniknął w najmroczniejszej części tarasu.

W tej chwili w oświetlonych drzwiach ukazała się sylwetka Beskida.

— Państwo pozwolą do stołu... — uczynił zapraszający ruch ręką.

Taras opustoszał bardzo szybko, Jan ujął Ernę pod ramię i podążył z nią za innymi.

Gdy tak szedł, poczuł nagle czyjś wzrok na plecach.

Odwrócił się i ujrzał wlepione w siebie niebieskie okulary.

Przez ciemne szkła przeblyskiwały wyraźnie ciemne źrenice...

Oczy, niewrózące nic dobrego, oczy złe i nienawistne.

— Czego on chce ode mnie? — przemknęło Rogoszowi przez głowę. — Dlaczego on mnie tak nie lubi?...

A w tej samej chwili Werner myślał:

— Zniszczę cię, zniszczę... Świat jest widać, zamaly dla mnie i dla ciebie, skoro tak często stajemy twarzą w twarz...

Rozdział 64.

Droгоценna broszka

Po kilku kieliszkach zapanował przy stole swobodny, beztroski nastrój. Wzno szono toasty jeden po drugim — pito, jedzono, żartowano. Kompozytor Rudomski zaintonował „Sto lat” i wszyscy podchwycili popularną melodję.

— Niech żyje solenizantka!...

— Wiwat, niech żyje!...

— Zdrowie najmilszej koleżanki, kochanej Lilki... — darła się śpiewaczka Turkowska, wskakując na krzesło.

Ogólna wesołość udzieliła się nawet poważnym panom przemysłowcom, którzy przedtem spoglądali na braci artystyczną z wysokości swoich stanowisk społecznych.

Jedynie Werner siedział ponury, jak noc i nie odzywał się do nikogo ani słowem. Tak się złożyło, że zajęli miejsce obok Erny, za którą siedział Rogosz, a ta bliskość „mordercy” napawała go wielkim niepokojem. Nie mógł się powstrzymać, by nie spojrzeć od czasu do czasu w tę stronę, choć za każdym razem lek chwycił go za gardło, gdy oczy jego spotkały się z oczami Jana. Wtedy kark jego nabrzmiewał, ręce wykonywały jakiś chwiejny ruch.

— On mnie poznaje, on mnie poznaje — dygotało w nim serce.

I znowu, jakby się chciał przekonać, czy tak jest w istocie, zerknął naprawo.

A Rogoszowi nawet przez myśl nie przeszło, że tuż obok siedzi Alfred Krauser, ów rzekomo przezeń zamordowany

przemysłowiec, sprawca wszystkich jego nieszczęść i trosk.

Czy przyjdzie ta chwila, kiedy dowie się o tem, kiedy będzie mógł nareszcie odzyskać miano uczciwego człowieka, niesplamionego żadnym niegodnym czy nem?...

Po kolacji goście wstali od stołu. Część wróciła do bridżowych stolików, część udała się na taras.

Rogosz poszukał oczami Wenera, bo ciekaw był, co on robi, ale nie mógł go nigdzie znaleźć.

Znów zabrzmiały tony fortepianu.

Na tarasie zrobiło się hulaśliwie, nie tak cicho, jak przedtem, bo wszyscy mieli już mocno w czubie.

W kąciku wśród palm siedział Jan i Erna.

Krótko byli sami. Znowu im przeszkodzono — wtedy właśnie, gdy on zamierzał przystąpić do zwierzeń.

Ale tym razem nie była to gadatliwa śpiewaczka, lecz Beskid ze swoją przyjaciółką. Usiedli obok, nie orientując się, że przeszkadzają zakochanym.

Lili była w doskonałym humorze i po kazała Ernii prezent — kosztowną broszkę brylantową.

— Ładne to, prawda?...

— Bardzo ładne... Kamienie czystej wody...

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

BIURO FUNDUSZU PRACY. Z zakończeniem sezonu robót publicznych, tak w mieście jak i na szosie do Łasku, zgłosiło się do rejestracji około 1000 osób.

Niebezpieczny opryszek aresztowany w Łodzi w chwili, gdy wraz z kolegami po fachu wybierał się na „robotę“

Łódź, 15 listopada. (gr) — Władze śledcze w Łodzi otrzymały telefonogramy ze stolicy o poszukiwaniu od dłuższego czasu notorycznego przestępcy, Henryka Szymczaka, który zbiegł ostatnio z Warszawy i ukrywa się przed okiem władz.

Szymczak bowiem jest siedmiokrotnie karany przestępca na łączną karę 8-10 lat więzienia, przyczem ostatnio poszukiwany był za sutenertwo, nożownictwo, opór władzy, rozboje oraz kradzieże mieszkaniowe i w sklepach.

Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy Szymczaku narzędzia złodziejskie i jak zdolano ustalić, w chwili, gdy go zaaresztowano, wybierał się na grubszą „robotę“ z łódzkimi kolegami po fachu.

Otwarcie taniej jatki na Bałutach

Łódź, 15 listopada. (v) Wobec dużej frekwencji kupujących w taniej jatce miejskiej, istniejącej przy rzeźni miejskiej, która sprzedaje mięso znacznie poniżej cen rynkowych, zarząd miejski w Łodzi postanowił otworzyć jeszcze jedną tania jatka, przy ul. Zawiszy 22 na Bałutach.

nie, jako filia jatki istniejącej przy rzeźni, już w dniu 1 listopada b. r. Cennik na mięso taniej jatki ustalony został jak następuje: wieprzowina peklowana — 0,75 gr. za kilogram, gotowana — 0,69 gr. za kilogram, słonina solona — 1,27 gr., szmalce zaś — 1.50 gr. za kilogram.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty LILI HIRSZMAN Andrzeja Nr 27, front Tel. 143-21

Poradnik astrologiczny

Z GÓRKI PABJANICKIEJ. Doroczny odpust na świętego Marcina w Górcie Pabjanickiej, dzięki przepięknej pogodzie zgromadził liczne rzesze wiernych.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW W KARNISZEWICACH. Staraniem Zw. oraz Rodziny Rez. w Karniszewicach dn. 17 bm. t.j. w niedzielę o godz. 16-ej otwartą zostanie świetlica i biblioteka w lokalu własnym.

REPERTUAR KIN. OŚWIATOWE: — „Powrót Frankensteina“.

LIST ŁODZIANKI DO PRZYJACIOŁKI. Kochana Lucynko! Wiadomo Ci, że przed tygodniem zerwałam z Jerzykiem.

Tragiczna śmierć staruszki w Zgierzu

Zgierz, 15 listopada. (gr) — Wczoraj, w godzinach popołudniowych wydarzył się w Zgierzu nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć starszej kobiety.

Zaznaczyć należy, że mięso przeznaczono do tanich jatek miejskich jest gorszego gatunku, ale absolutnie nieszkodliwe dla zdrowia i może być spożywane bez żadnej obawy.

REPERTUAR KIN. OŚWIATOWE: — „Powrót Frankensteina“.

LIST ŁODZIANKI DO PRZYJACIOŁKI. Kochana Lucynko! Wiadomo Ci, że przed tygodniem zerwałam z Jerzykiem.

Orkiestra grała smętne tango. To samo tango, przy którym poznaliśmy się przed kilku miesiącami.

Potem wypiliśmy doskonałe wino i nad ranem, zadowoleni z dobrze spędzonego czasu oraz z naszych prośb, udaliśmy się do domu.

Przyjeżdż kochana Lucynko do Łodzi, to pójdziemy do „Tabarinu“ i zabawimy się doskonale.

Pa! Twoja Maryla.

W domu przy ul. Berka Joselewicza 65 zamieszkuje od wielu lat 73-letnia Agnieszka Bujala.

Około godziny 6-ej wieczór usłyszeli lokatorzy tego domu huk tak potężny, iż wybiegli oni na schody, aby zobaczyć co zaszło.

Na parterze, tuż przy schodach, leżała staruszka. Była zupełnie nieprzytomna. Zawezwano pomoc lekarską.

Nieszczęśliwa kobieta prawdopodobnie wskutek własnej nieostrożności spadła ze schodów.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI. Dziś, w piątek premiera głośnej sztuki A. Stefaniego i F. Cerio „Kryk“.

RAKIETA ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

MILOSTKI (LIEBELED) W rol. gł. MAGDA SCHNEIDER, PAUL HÖRBIGER, OLGA CZECHOWA

Dr. med. L. BERMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

TANIA SPRZEDAŻ RESZTEK 2.50 mtr. wełnianego modnego materiału szer. 150 cmtr.

Matki! Lecznica ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.

DR. MED. M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49

Dr. MED. S. Kantor Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTRKOWSKA 99, Telefon 129-45.

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

Doktor TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Dr. Różaner Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

Dr. med. Z. STACHOWSKA akuszerka i choroby kobiece POWRÓCIŁA

Dr. KLINGER SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)

WYŻEL bronzowy w laty jasne, obroza ze znacznym Brześć n/B zgiął.

Dr. BRAUN przeprowadził się na ul PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.

Dr. Rundsztein AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84

Dr. MED. Al. Kopciowski POWRÓCIŁ GDANSKA 37, tel. 232-55,

Dr. ROJTER chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE NARUTOWICZA 24

DR. MED. JAKOBSON CHIRURG Spec. chirurgja kostna-DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

DOKTOR H. Szumacher CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG ZGIERSKA 11. Telefon 246-00

Dr. H. Hammer Akuszer - Ginekolog przeprowadził się na ul. 11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).

Z dnia**Radio w fabrykach łódzkich jest zachętą do pracy robotników i leży w interesie przemysłu**

W ostatnich dniach donosiliśmy o rozpoczęciu propagandy radia w ośrodkach robotniczych. Jest to sprawa specjalnie doniosłej wagi dla Łodzi, dlatego też należy poświęcić temu aktualnemu zagadnieniu nieco więcej uwagi.

Są prawdy, znane i uznane, które trzeba od czasu do czasu wyciągnąć z pyłu zapomnienia. Jedną z takich prawd dnia powszedniego jest fakt, że kultura i społeczna misja radiowa zrealizować się może przede wszystkim wśród szerokich i najszerszych mas, a nie wśród elity umysłowej i materialnej społeczeństwa.

Spółeczeństwo składa się z dwóch wielkich klas: z ludzi, którzy mają więcej obiadów niż apetytu — i z ludzi, którzy mają więcej apetytu, niż obiadów.

Przenieśmy ten aforyzm w sferę radiową, a unaoczni nam szeroką i piękną drogę, na którą śmieiej, niż dotychczas wkroczyć winny prace naszej radiofonii.

Radio dla człowieka zamożnego lub smakosza intelektualnego, jest jakby jedną z wielu potraw na suto zastawionym stole. Dostępne dlań są teatry, sale koncertowe, odczytowe, wyższe uczelnie, muzea, biblioteki, dancingi, teatrzyki, bliższe i dalsze podróże i t. p.

Dla człowieka niezamożnego lub wręcz uboższego, który nie posiada złotych kluczy, otwierających te sezamy wiedzy, kultury i rozrywki, radio staje się jedynym z nimi łącznikiem.

Radio jest dla wszystkich. To prawda. Przedewszystkiem jednak, winno być dla tych, którzy go najwięcej potrzebują. Dla sfer najuboższych, dla robotników. Statystyki wskazują jednak, że odsetek robotników wśród radiosłuchaczy jest znikomym. Nie pozwólmy się jednak zasugerować statystyce, gdyż głód radia wśród tych sfer jest naprawdę ogromny. Niestety, ostatnie lata kryzysowe nie pozwoliły temu głodowi skryzlować się w miarowym czynnym zaopatrywaniu się w radio-odbiorniki. I stąd właśnie powstała potrzeba coraz energiczniejszego promowania przez naszą radiofonię zubożonego słuchacza. Takie słuchanie nie przysparza wprawdzie Polskiemu Radiu abonentów, ale znacznie rozszerza i pogłębia zakres jego normalnego zasięgu i oddziaływania. A to jest przecież pierwszym i naczelnym obowiązkiem każdej radiofonii.

Głód radia wśród szerokich mas robotniczych w Łodzi jest bardzo wielki. Świadczą o tym liczne listy robotników, kierowane do Rozgłośni Łódzkiej. Listy te informują o tym z jakim trudem zdobywano się na jaknajskromniejszy odbiornik, przez ile miesięcy ciutano, od ust sobie odejmowano, na drugą parę słuchawek. Jakie pełne żalosci i goryczy są listy, w których robotnicy donoszą, że tracąc pracę, muszą się wytrzeć radia, chociaż teraz właśnie więcej, niż kiedykolwiek odczuwają jego potrzebę.

Dlatego też radio, jeśli nie może jeszcze w tej chwili znaleźć się w każdej izdebce robotniczej, musi przynajmniej zawędrować do każdej fabryki i do każdego świetlicy. Przy realizacji tego wielkiego i pięknego zadania obok Polskiego Radia zakrzętać się winny wszystkie czynniki, które społecznie wagą takiego rozpowszechnienia kultury radiowej w pełni doceniają.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż gdy głośniki znajdują się w fabrykach i świetlicach, Rozgłośnia Łódzka niewątpliwie pomyśli o specjalnej audycji robotniczej, w odpowiednich, ustalonych porozumieniem się, godzinach. Wszystko to da się zrealizować. Tylko trzeba zacząć. Po jednej i po drugiej stronie równocześnie.

W związku z tym nowym dla nas, a cennym projektem, zwróciliśmy się do Okręgowego Inspektora Pracy, ażeby za sięgnąć opinii w tej sprawie.

P. insp. Wyrzykowski w całej rozciągłości poparł ten projekt, przyrzekając poparcie tej akcji w granicach możliwości.

— Umożliwienie robotnikowi kulturalnego wypoczynku w czasie przerw w pracy fabrycznej i po tej pracy — leży w interesie higieny społecznej — mówi insp. Wyrzykowski. Poza to gra tu ogromną rolę własny interes przemysłu, któremu przecież najbardziej powinno

Obniżenia wysokich pensyj dyrektorskich domagają się pracownicy umysłowi. — Wczorajsze obrady łódzkiego świata pracy Nikt nie może zarabiać ponad 3.000 złotych miesięcznie

Łódź, 15 listopada

(v) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie plenarne Unji Związków Pracowników Umysłowych łącznie z zarządami poszczególnych zrzeszeń pracowniczych wchodzących w skład Unji. Przedmiotem obrad był szereg spraw żywo obchodzących obecnie świat pracowników i związanych z zapowiedzianymi dekretemi rządowymi. Obrady trwały do późnej nocy i były bardzo ożywione. Szczególnie żywą dyskusję wywołała sprawa zapowiedzianej podwyżki podatków od uposażeń pracowników.

W przyjętej na zebraniu rezolucji, łódzki świat pracowniczy występuje przeciwko podwyżce podatku od uposażeń, wskazując między innymi na wiele innych źródeł pokrycia niedoborów budżetowych, bez uciekania się do uszczuplenia budżetów pracowniczych.

W 17 punktach wskazane są możliwości poczynienia oszczędności budżetowych. Pracownicy umysłowi m. inn. wskazują na to, że obniżka uposażeń wpłynie na skurczenie się rynku zbytu

i w związku z tym zahamuje wpływy podatkowe z innych źródeł. W tych warunkach jest ona zatem zupełnie niecelowa. Natomiast pracownicy umysłowi wskazują na to, że powinny być obniżone zbyt wysokie pensje dyrektorów, prezesów, członków rad nadzorczych i innych urzędników piastujących wysokie stanowiska w przemyśle i pobierających wysokie gaże. Pensje dyrektorskie powinny być określone granicą maksymalną, która nie powinna przekraczać zł. 3.000 miesięcznie. Nadwyżka powinna być całkowicie pobierana na pokrycie niedoborów budżetowych.

W następnych punktach wskazana jest konieczność jaknajrychlejszego rozwiązania karteli, pozbawienia pracy emerytów, otrzymujących ponad 400 złotych ze Skarbu Państwa, ograniczenie źródeł zarobku dla jednej rodziny, obniżenie poborów wyższych urzędników państwowych i zredukowanie do połowy wszystkich funduszy reprezentacyjnych oraz wypłaty diet poselskich tylko za czas obrad.

Ponadto poruszana była sprawa fun-

duszu emerytalnego zagrożonego wskutek nieumiejętnej gospodarki władz Zakładu Ubezpieczeń. Zebrani domagali się wprowadzenia do Ubezpieczalni szerokiego samorządu tak, ażeby istniała możliwość kontroli społeczeństwa w gospodarowaniu funduszami emerytalnymi świata pracy.

Bez dyskusji już zebrani wysłuchali referatu o Izbach Pracy.

W sobotę wyjeżdżają z Łodzi przedstawiciele Unji na Zjazd do Warszawy gdzie zagadnienia świata pracy rozpatrywane będą centralnie.

**

Wczoraj również odbyło się zebranie Zw. Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej. Na zebraniu tem postanowiono wystąpić przeciwko dalszemu opodatkowaniu urzędników samorządowych i w obronie praw pracowników samorządowych zorganizować wspólną akcję międzyzwiązkową. Zebrani wypowiedzieli się za zwołaniem specjalnego kongresu w Warszawie.

Tajemnice dancingów warszawskich. Pięć młodych kobiet zdemaskowało wytwornego lwowianina, który uprawiał szantaże

Warszawa, 15 listopada.

Wielką sensację wywołało w stolicy aresztowanie Jakuba Nachtkila. Mimo, iż młodzieniec ten dopiero niedawno przybył do Warszawy, zdołał jednak zarządzić już wiele znajomości.

Nachtkil spędzał całe noce na dancingach. Znany był we wszystkich wytwornych restauracjach, gdzie bawił się całymi nocami i płacił wysokie rachunki. Nikt nie wiedział, jednak z jakich źródeł ma pieniądze.

Nachtkil mieszkał stałe we Lwowie, przyczem, jak się okazało, zbiegł do Warszawy w obawie przed aresztowaniem go. Na bruku warszawskim począł

uprawiać ten sam proceder co i we Lwowie. Przeważnie spędzał on noce w towarzystwie meżatek i pań z wytwornego towarzystwa.

Niektórych dziwnie, dlaczego młodzieniec zmienia tak często towarzystwo. Jak się okazało, wszystkie jego znajome musiały mu płacić wysoki hacracz. Nachtkil nawiązywał bliższe stosunki z paniami z towarzystwa a następnie domagał się od nich wydania mu poważnych kwot.

Gdy panie sprzeciwiały się groził ze zdradzi mężom tajemnice swej garsoniery i doprowadzi do publicznego skandalu. Kończyło się więc na tem, że terroryzowane kobiety dawały Nachtkilowi więk-

sze sumy. Gdy nie rozporządzały gotówką, nie wahał się brać od nich klejnotów, które następnie sprzedawał paserom, lub zastawiał w lombardzie.

W ten sposób ciągnął Nachtkil ze swego niecnego procederu poważne zyski.

Niektóre niewiasty, które były szantażowane przez niego i nie mogły mu się opłacać — usiłowały nawet popełnić samobójstwo.

Wreszcie pięć kobiet, poszkodowanych przez tego przestępcę, zameldowało o wszystkim władzom policyjnym.

Na polecenie prokuratora szantażystę aresztowano.

Nieludzki hurtownik torturował ptactwo. Gęsi żywcem skubane napół żywe szły pod nóż

Łódź, 15 listopada.

(v) Swego czasu poruszaliśmy na łamach naszego pisma okrucieństwo z jakim obchodzą się właściciele pasiarń przy ul. Pojezierskiej w Radogoszczu z gęsiami.

Gęsi przeznaczone na ubój, idą pod nóż napół żywe, po torturach jakim są poddawane. Najgorszą zaś z nich jest ta, że gęsi skubie się jeszcze przed zabiciem, ażeby w ten sposób otrzymać ładny puch i niesplamione pierze.

Gęsi w pasiarńi oskubuje się kilkakrotnie podczas ich paszenia. Napół nagie, drżące z zimna ptaki, porastają szybko nowym puchem, który skolei

również bywa wyskubywany. Wreszcie generalne skubanie żywych gęsi następuje bezpośrednio przed ich zabiciem. Zaznaczyć należy, że tego rodzaju metody stosowane są niemal przez wszystkich hurtowników drobiu, przyczem panuje między nimi solidarność tak, że wszelka ingerencja władz kończyła się z reguły bez rezultatów z powodu niemożliwości ustalenia czyjejkolwiek winy.

W sprawie tę wreszcie wnięszło się Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Łodzi, które postanowiło przyczynić się do ukarania nieludzkich hurtowników ptactwa.

Strajk okupacyjny w firmie Drezner wynił z winy przemysłowców, którzy nie dotrzymali umowy

Łódź, 15 listopada.

(v) W firmie Drezner przy ul. Południowej nr. 52 wybuchł wczoraj strajk połączony z okupacją fabryki. Zaznaczyć należy, że we wspomnianej firmie strajk okupacyjny, po dziesięciodniowym trwaniu, skończył się zaledwie przed tygodniem.

Na konferencji w Inspektoracie Pra-

zależać na tem, aby zmęczony mechaniczną pracą robotnik otrzymał zachętę i bodziec do dalszego wykonywania tych czynności. Dlatego też przede wszystkim w akcji tej powinny wziąć udział przemysłowcy, którzy wiele mogą zdziałać na polu umożliwienia robotnikom słuchania audycji radiowych.

cy, przemysłowiec zgodził się wypłacić zaległe należności robotnicze w dwóch ratach, w odstępach tygodniowych. Pierwsza rata została robotnikom wypłacona, zgodnie z przyrzeczeniem, zaś termin płatności drugiej raty przypadał w dniu wczorajszym o godzinie 1-ej po południu.

Do godziny 6-ej wieczorem kierownictwo firmy zwlekało z wypłatą, oświadczając wreszcie, że niema gotówki na wypłatę.

Rozżaleni, postępowaniem firmy, robotnicy postanowili przystąpić do strajku i w liczbie 80 osób porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabryki. Po tygodniowym zaledwie okresie pracy, strajk został, z winy przemysłowców, proklamowany na nowo.

Notatnik miejski

Na targowiskach miejskich podjęta została kontrola cenowa, która ma zapobiegać podwyższaniu cen na artykuły pierwszej potrzeby

**

W Pabjanicach służąca z dzieckiem na ręku, rozpałała ogień przy pomocy benzyny. W pewnej chwili benzyna wybuchła, przyczem 29-letnia służąca Regina Makuszówna i dziecko stanęły w płomieniach. W stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala.

**

W Łodzi zaobserwano ostatnio znaczną zwyżkę cen węgla i drzewa. Jest to niesprawiedliwiona nieczem haussa wywołana sztucznie przez hurtowników i detalistów, którzy magazynują materiały opałowe w oczekiwaniu na mrozy. Władze administracyjne wszczęły już kroki zmierzające do zlikwidowania obecnego stanu rzeczy.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGLOŚNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 15-go listopada.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień następny. 7.55—8.00: Pare informacyj. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.40: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „O 11 listopada” — obrazek słuchowiskowy Kazimierza Konarskiego. 12.40—13.25: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: Solo na instrumentach jazzbandowych (płyty). 14.30—15.12: Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00: Koncert z Torunia.
16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kapelana M. Rekasa (Lwów).
16.15—16.45: Koncert Ork. T. Sereżyńskiego.
16.45—17.00: „Chwilka pytań” — pogadanka dla dzieci starszych w oprac. W. Frenkla.
17.00—17.15: „Śmierć — nauczycielka życia” — odczyt-reportaż z zakładu Anatomji Patologicznej Uniw. Jagiellońskiego — przeprowadzi dr. Jadwiga Kowalczykowa (z Krakowa).
17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersze Kazimierza Wierzyńskiego.
17.20—17.50: Recital fortepian. Stefani Feltns.
17.50—18.00: Poradnik sportowy.
18.00—18.30: Recital śpiewaczy G. Hüsche’a.
18.30—18.40: Rozmowę z Łódzką Rodziną Radiową przeprowadzi red. Jan Piotrowski.
18.40—18.45: O wszystkim potroszku.
18.45—19.10: Muzyka popularna (płyty).
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00—20.10: Aktualny monolog.
20.10—22.30: Koncert Symfoniczny z udz. Ewy Bandrowskiej-Turskiej (śpiew). W przerwie o godz. 20.50: Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej.
22.30—22.50: „Jasnie pan szofer. Transmisja z atelier film.
22.50—23.00: Muzyka z płyt.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: D. c. muzyki z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

LENINGRAD. Koncert symf.
BRATISLAWA. Koncert ork.
SZTOKHOLM. Muzyka dwufort.
M. OSTRAWA. Melodie operetkowe.
ANGLJA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.



Przemysłowiec sprzedał podstępnie fabrykę ażeby nie wypłacić zaległości robotniczych Maszyny, wartości 20.000, sprzedane za... 700 złotych

Łódź, 15 listopada.

(v) Przy ul. Limanowskiego Nr. 41 istniała w wynajętym budynku farbiarnia i wykończalnia należąca do Werdygiera, który miał cichego wspólnika w osobie niejakiego Himmelfarba. Przedsiębiorstwo prosperowało wskutek tego, że Werdygier wypłacał zatrudnionym u niego robotnikom i pracownikom umysłowym stale na poczet poborów nie rozliczając się z pełnych należności i tłumacząc brakiem gotówki. Zagrożeni pozostaniem na bruku, pracownicy godzili się z tym stanem rzeczy. Aż wreszcie zaległości pracownicze urosły do zawrotnej kwoty 12,000 złotych. Wówczas Werdygier, licząc się z tem, że nie będzie mógł pokryć tak wielkich zobowiązań i lada dzień oczekuje go skarga w Inspektoracie Pracy, sprzedał podstępnie fabrykę krewnemu swego cichego wspólnika.

O podstępnej sprzedaży świadczy fakt, że Werdygier sprzedał urządze-

nie i maszyny wartości 20,000 złotych zaledwie za... 700 zł.

Rozżaleni robotnicy skierowali sprawę do referatu karnego w Inspektoracie Pracy, który skazał Werdygiera na 2 miesiące aresztu i zapłacenie 1,000 zł. kary. Himmelfarba na 1 miesiąc aresztu i 1,000 zł. grzywny, zaś kierownika fabryki, Rywena Lewina, który wiedział o zaległościach robotniczych i niedozwolonej transakcji, na 200 zł. grzywny. Skazani odwołali się od wyroku do Sądu Okręgowego, który rozpatrywał sprawę powyższą w dniu wczorajszym. Sąd Okręgowy podwyższył grzywny obydwu oskarżonym nakazując zapłacenie grzywien w wysokości 3,000 złotych od każdego ze współników.

Zaznaczyć należy, że podczas wczorajszej rozprawy, Werdygier odpowiadał już z więzienia, a wraz z nim uznawało 3-ch aresztowanych robotników, których Werdygier namówił do złożenia fałszywych zeznań pod przy-

siega.

Werdygier stanie jeszcze przed sądem zarówno za krzywoprzysięstwo, jak i w sporze cywilnym. Okazuje się bowiem, że nie tylko pracownicy jego firmy padli ofiarą oszustwa, ale i cichy współnik, którego Werdygier również oszukał.

Wypadki przy pracy

Łódź, 15 listopada.

(gr) -- W dniu wczorajszym zawezoano pogotowie Czerwonego Krzyża do Wiozowskiej Maniufaktury przy ul. Rokicińskiej, gdzie uległ wypadkowi przy pracy Józefa Włodzielewską, zamieszkałą przy ul. Rokicińskiej 37. Rannej nałożono opatrunki, poczem przewieziono ją do domu na dalszą kurację.

Drugi wypadek przy pracy miał miejsce w Boryszowskiej Apreturze przy ul. Piekarskiej 23. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił doraznej pomocy Andrzejowi Zawadzkiemu, zam. przy ul. Marysińskiej 51.

Poszkodowany odniósł rany szarpa-
ne prawej dłoni.

Wiec urzędników samorządowych

Łódź, 15 listopada.

(v) W sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 18-ej w sali Straży Ogniowej przy ul. Sienkiewicza Nr. 54 Związek Związków Zawodowych zwołał wiec pracowników samorządowych i pracowników umysłowych. Na wiecu poruszone będzie aktualne zagadnienie podwyżki podatków od uposażeń, zmiana pragmatyki służbowej w służbie samorządowej i zmiana statutu emerytalnego.

Na wiec ten przyjeżdżają z Warszawy senator Malinowski i poseł Gardęcki.

Tragedja zbankrutowanego kupca, który znalazł się w obliczu śmierci głodowej

Łódź, 15 listopada.

(gr) -- W domu przyul. Wolborskiej 12 od wielu lat zamieszkiwał z rodziną Wilf Zandberg.

Zandberg, niegdyś dobrze sytuowany kupiec, całkowicie poupadł, gdyż zła konjunktura w handlu i obłożna jego choroba zupełnie zwały go z nóg. Rodzina gonila resztkami, aż wreszcie, po powrocie Zandberga ze szpitala łódzkiego, gdzie przebywał przez długie miesiące, znaleźli się w obliczu śmierci głodowej.

Stan ten trwał przez szereg tygodni. Zandberg, pomimo ciężkiej choroby żołądka, zarabiał drobne sumy na chleb codzienny. Wreszcie zabrakło źródeł dochodu.

Gospodarz wyrzucił całą rodzinę na

bruk uliczny i nie interesował się już więcej ich losem.

Wyeksmitowani, bez dachu nad głową, wałęsali się po ulicach naszego miasta, sypiając w bramach i na podwórzach. Ostatnią ich przystanią jest dom przy ul. Wolborskiej 18, gdzie w sieni ustawili kilka starych, pozostałych jeszcze z dobrych czasów — krzesel i łóżko.

Stan ten trwałby nadal, gdyby nie nagle choroba serca i płuc żony Zandberga.

Nieszczęśliwy człowiek z młodym chłopczykiem na ręku obchodził wszystkich dawnych znajomych i opowiadał im o swej tragedji. Zandberg zapowiada katastrofę...

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

26

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża i zamieszkała z przyjacielem -- Wiljama Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z fordanserką Ewą, której pomaga materialnie. Brat Wiljama udał się do mieszkania Witmanów i słyszy rozmowę Ottokara z adwokatem Krystjanem, który mówi o zaginięciu listu Schurmana.

Ottokar wyznaje Ernie miłość i żaręca się z nią.

XIII.

NOCNY GOŚĆ

Była kwietniowa ciepła noc, ale bezgwiezdna i wilgotna, jakgdyby przesiąknięta mokremi mgłami. Tylko wielki przestwór nieba lśnił ciemno niebieską barwą pełną mlecznych refleksów, które bily od postrzępionych obłoków. Światła ulicznych latarni padały na krzewy okalające dom Witmanów i oświetlały ich korony. Na ulicach panowała niczem niezmacona cisza. W pewnej chwili w znacznej odległości od domu Witmanów przystanęło dwoje ludzi. Oboje mieli podniesione kołnierze, jakgdyby chcieli zasłaniać twarze przed wzrokiem późniejszych przechodniów.

— Już czas, Krysto — odezwał się w ciszy głos Wiljama.

Krysta odczuła głośne bicie serca.

— Czy jesteś pewien, że Zbyszek po

myślnie załatwił sprawę z dozorcą i pokojową?

— Możesz na nim polegać. Zbigniew docenia ważność chwili, a dozorca z całą pewnością jest w tej chwili tak silnie pod wpływem alkoholu, że fakt, czy furtka jest zamknięta lub otwarta nie zaprzęta mu głowy. Zbigniew zapewniał mnie, że nie napotkasz przy wejściu do domu żadnych trudności. Drzwi wejściowe będą otwarte, a nie przypuszczam, żeby Witman zamykał swój gabinet na noc.

Krysta westchnęła głęboko.

— Więc idę...

Wiljam pocałował ją w rękę.

— Pamiętaj zachowywać dużo rozwagi i ostrożności. Od tej chwili zależy nasza przyszłość i zemsta za naszego ojca.

— Bądź spokojny Willi i czekaj koło ogrodu.

Cicho podążyła w kierunku domu. Gumowe podeszwy sportowych pantofli tłumiły odgłos stąpania Krysty. Gdy doszła do furtki serce zabiło jej tak silnie, że poczuła w piersi ból. Lekko pchnęła drzwiczki. Usunęły się bez oporu, więc Krysta odważnie już szła do celu.

W jednym tylko oknie płonęło światło. Przez uchylone nieco żaluzje dostrzegła w pokoju Zbigniewa wesołą kompanję uczującej służby. Wszyscy siedzieli przy zastawionym butelkami

stole i kiwali się na krzesłach, najwidoczniej spici do upadłego. Widok ten ośmielił Krystę do reszty. Jednakże nie zapomniała o wskazówkach Wiljama. Ostrożnie przesunęła się pod murem do wejściowych drzwi i po chwili znalazła się w hallu. Na prawo prowadziły drzwi do salonu, a dalej do gabinetu Witmana. Krysta znała rozkład na pamięć, ale otaczające ją ciemności i natrętny lęk, odebrały jej na chwilę jasność umysłu. Nie mogła ruszyć się z miejsca. Jakgdyby nadludzka moc przykuła ją do ziemi. Musiała odetchnąć głębiej, żeby zaczerpnąć nieco powietrza, którego brakowało jej w tej chwili. Opanowała się. Zrozumiała, że nie było czasu do stracenia. Przyswiecejąc sobie elektryczną latarkę, posunęła się w kierunku gabinetu teścia. Przeszła salon i stanęła na progu swego celu. Wzrok jej padł na ścianę, w której znajdowała się skrytka Witmana, a o której nikt oprócz samego właściciela nie wiedział. Kryście udało się wykręcić ją zupełnie przypadkowo i wykradła klucz z kamizelki Witmana. Nigdy jednak podczas pobytu w domu Witmanów nie miała sposobności zbadać tajemniczej kryjówki, w której spoczywała się znaleźć upragniony dokument. Siegnęła ręką do kieszeni, gdzie włożyła klucz od skrytki, gdy z odległych pokoi odezwał się cichy skrzyp podłogi. Krysta rozejrzała się rozpaczliwym wzrokiem. Zapóźno było na ucieczkę. Po energicznych i zbliżających się coraz bardziej krokach poczuła chód teścia. Myśli jej zaczęły pracować z gorczkową szybkością. Gwałtowne bicie serca przeszło w niepokojący łomot. W głębinach umysłu zrodziło się wykrętne kłamstwo, śmiało i odważne. Nie widziała innego ratunku. Starając się opamiętać, poszła naprzeciw Witmana.

W bładem świetle latarni, umieszczonoj naprzeciwko okna, dostrzegła wysoką postać teścia. Zatrzymali się oboje w znacznej odległości od siebie. Krysta przyłożyła do ust palec.

— Cicho, ojczulku...

Zmierzył dzielącą go od niej przestrzeń.

— To ty, naprawdę? Ty, Krysto?

— Tak, tak, ale niech ojciec nie budzi nikogo. Chciałam Ottokarowi sprawić niespodziankę. Myślałam, że się śpisz i udałam się wprost do twego pokoju.

Witman nie mógł uwierzyć własnym oczom

— No, a jakże się tu dostałaś?

— Zwyczajnie?

— Nie słyszałem, żeby ktoś dzwonił

— Widocznie twardo spałeś! -- zaśmiała się, nie chcąc narażać służby.

Witman uśmiechnął się.

— Moje dziecko, jakże jestem szczęśliwy... Chodźże do gabinetu, to sobie pogadamy chwilę.

Krysta bała się podejrzeń. Teraz paliła ją twarz płomieniami nienaturalnych rumieńców, a głos brzmiał głucho i nieszczerze. Jednakże bez oporu podążyła za teściem... Przybrała usta w uśmiech, chociaż miała ochotę płakać.

— Wyobraź sobie, jak mnie nigdy nie myła przeczucia -- rzucił Witman, wskazując synowej fotel.

Nie mogłem zasnąć i coś poprostu pchało mnie do wstania z łóżka. Ale jakże się czujesz?

Przenikliwym wzrokiem spojrzął w jej twarz, a Krysta odczuła, że jeszcze bardziej spłonęła rumieńcem

— Przyjechałaś w nocy?

— Tak, przyszedłam prosto z pociągu.

(Dalszy ciąg jutro).



Cracovia chciała przekupić gracza Ł.K.S-u?

Zarzuty w związku z meczem ŁKS—Cracovia w Łodzi

Warszawa, 15 listopada. Korespondent nasz donosi telefonicznie z Warszawy:

W dniu wczorajszym, odbyło się późnym wieczorem posiedzenie zarządu Ligi PZPN, na którym niejaki p. Schihei-ner, członek Cracovii i krakowskiego Kolegium Sędziów, oświadczył za pośrednictwem sędziego ligowego, p. Krukowskiego, jakoby jeden z graczy ŁKS-u został przez Cracovię przekupiony na ostatnim meczu tych dwóch klubów. — (Mecz ŁKS—Cracovia odbył się ostatnio w Łodzi, w dniu 27 października i zakończył się wynikiem remisowym 1:1, przy czym sędzią tego meczu był właśnie p. Krukowski — przyp. Red.). Gracz ten według zeznań p. Schihei-nera — miał zrobić w decydującym momencie rękę na własnym polu karnym, by spowodować rzut karny. Tak też, rzekomo, uczynił, lecz sędzia ręki tej miał nie zauważyć i rzutu karnego nie było.

Do wiadomości Ligi podane zostało nazwisko tego gracza ŁKS-u, który po-

noć za 200 zł. miał Cracovii pomóc w wydosłaniu się z opresji.

Zarząd Ligi postanowił sprawę tę oddać pod specjalne dochodzenie w trybie przyspieszonym.

Pogoń zaproszona do Wiednia

na turniej z udziałem Rapidu, Admiry i Wackeru

Łódź, 15 listopada. Pogoń lwowska zaproszona została na turniej piłkarski, który rozegrany zostanie w dniach 30 b. m. i 1 grudnia w Wiedniu. Udział w turnieju weźmie oprócz Pogoni trójka czołowych klubów wiedeńskich Rapid, Admira i Wacker.

Pierwszego dnia zmierzy się Wac-

„Upadek polskiego sportu”

Surowa ocena prasy czeskiej

Praga, 15 listopada.

Pod tytułem „Upadek Polskiego Sportu” pisze dziennik „Lidove Nowiny” co następuje:

„W polskim świecie sportowym

wre. Iskier nagromadziło się tyle, że łatwo mógłby wybuchnąć pożar. Tego sobie jednak nie życzy nikt z zainteresowanych. Ciężar gorączkowych rozpraw zakulisowych przeniósł się ustatnio do centrum piłki nożnej, gdzie omawia się ewentualne obeślanie przez Polskę olimpiady berlińskiej. Bilans tegoroczny w zakresie tego najpopularniejszego sportu jest dla Polaków wysoce smutny i przykry. Jedyny sukces zanotowała polska piłka nożna w Austrii, a i to był sukces wątpliwy. Poza tem — porażka za porażką, niepowodzeniem za niepowodzeniem. Na Łotwie, w Niemczech, Jugosławii i Rumunii.

„Z drugiej strony należy przyznać, że właśnie w ub. roku czyniono poważne usiłowania reorganizacji polskiej piłki nożnej, ale dotychczasowe wyniki dalekie są od tego, aby Polska mogła mierzyć się na terenie międzynarodowym z silniejszym przeciwnikiem. W takich okolicznościach nie jest wykluczone, że polscy piłkarze na olimpiadę nie pojadą”.

Rewanż Misiurewicz--Taborek

na niedzielnych zawodach Sokół—I.K.P.

Łódź, 15 listopada.

Pięściarze IKP. rozpoczynają tegoroczny, bogato zapowiadający się sezon meczem z zespołem Sokółu poznańskiego. Jak już donosiliśmy, ciekawe te zawody odbędą się najbliższej niedzieli w sali Tow. Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21.

Sokół doniedawna jeszcze zupełnie u nas niedoceniany przeciwnik, jest zespołem wyrównanym, posiadającym w dodatku kilka pierwszorzędnych jednostek tak że wątplić należy, czy z niedzielnej walki wyjdzie mistrz Łodzi zwycięsko.

Łodzianie posiadają pewne punkty jedynie w wagach: lekkiej, średniej i powyższych ciężkiej, o ile startować będzie

Krenc. W pozostałych wagach, dajemy wyższość drużynie poznańskiej, tak że wynik meczu stoi pod znakiem zapytania. — Okrasą meczu niedzielnego będzie rewanżowa walka Taborka z Misiu rewiczem. Taborek chce się zrewanżować za porażkę przez k. o. na mistrzostwach Polski. Czy rewanż uda mu się, trudno przewidzieć. Misiurewicz ma pełną prawo i ażeby rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść, należy z poznaniakiem przeprowadzić walkę mądrze taktycznie. Z Poznania donoszą, że Sokół wysłał do Łodzi najsilniejszą drużynę z Pelą, Janowczykiem, Misiurewiczem i Przybylskim na czele.

P.Z.B. sprzeciwia się wyjazdowi Chmielewskiego do Berlina

Poznań, 15 listopada.

Sprawa wyjazdu Chmielewskiego na turniej międzynarodowy do Berlina w dniu 22 bm. została zatwierdzona przez P.Z.B. negatywnie. Zaprośnienie dla Chmielewskiego wpłynęło bezpośrednio do zarządu P.Z.B., który jednak dał odpowiedź odmowną wychodząc z założenia, że termin turnieju koliduje z mistrzostwami drużynowymi Polski, które rozpoczyna się dn. 24 b. m. oraz, że klubowi Chmielewskiego — IKP należy się rewanż w Łodzi, za start pięściarza łódzkiego w Berlinie.

Cuiavia projektuje zmianę w mistrzostwach drużynowych

Poznań, 15 listopada.

Jutro odbędzie się w Poznaniu posiedzenie pełnego zarządu Polskiego Związku Bokserskiego wraz z przedstawicielami wszystkich związków okręgowych. Na posiedzeniu tem rozpatrywany też będzie sensoryjny projekt zgłoszony przez inowrocławską Cuiavię.

Zarząd Cuiavii projektuje, by w rozpoczynających się w dniu 24 bm. mistrzostwach drużynowych Polski silniejsze okręgi reprezentowane były przez dwa zespoły.

Chodzi tu przede wszystkim projektodawcom o okręgi: warszawski, poznański, pomorski i śląski.

Projekt Cuiavii ma jednak jak wywnioskować można z opinii poszczególnych menersów naszego pięściarstwa małe szanse powodzenia, gdyż obok zespołów doprawdy dobrych wprowadziłby do mistrzostw Polski drużyny zupełnie mierne, które na to absolutnie nie zasługują.

Piłkarze czescy pokonani w Anglii

LONDYN, 15 listopada.

Kombinowany zespół piłkarski Sparty i Slavii odbywa obecnie tournée po Anglii.

W środę piłkarze czescy pokonani zostali przez Manchester City 4:1, a w czwartek ulegli Stoke City 1:2.

To i owo ze wszystkich dziedzin

Pięściarze Hakoahu przygotowują się niezwykle starannie do pierwszego tegorocznego startu zamiejscowego. Mecz z Kaliskim Klubem Sportowym będzie generalną próbą sił zespołu Hakoahu przed czekającymi go dość poważnymi spotkaniami towarzyskimi w sezonie bieżącym, w sprawie których kierownictwo Hakoahu prowadzi pertraktacje.

Zapowiedziana przez zarząd ŁOZK zaprawa zimowa kolarzy łódzkich rozpocznie się ma w najbliższym czasie, przy czym zarząd związku ustalił już listę czterdziestu czołowych kolarzy, którymi zaopiekuje się specjalnie, i których treningu dopilnuje sam. Niezależnie od tego zaprawę zimową będą musieli przejść również i pozostali kolarze łódzcy.

Mistrz torowy Polski Pusz bawi od kilku dni w Łodzi. Korzystając z pięknych pogód Pusz trenuje na szosie odbywając przejażdżki do okolicznych miejscowości. Zdanem Pusza możność trenowania na rowerze w porze obecnej wpłynąć może bardzo dodatnio na jego formę w przyszłym sezonie.

Kolarze WIMY wypełniając w dalszym ciągu swój program zimowy odbyli ostatniej niedzieli wycieczkę turystyczną, cieszącą się dużą frekwencją wśród członków. Podobną wycieczkę organizuje też sekcja WIMY i w nadchodzącą niedzielę.

Były szosowy mistrz Polski Korsak-Zaleski oraz drugi znany szosowiec stołeczny Cieniewski skończyli w tych dniach odbywanie służby wojskowej i powrócili do Warszawy. Obaj startować będą w przyszłym sezonie w barwach WTC, do którego należeli też przed rozpoczęciem służby.

Dyskwalifikacje piłkarzy Cracovii

Warszawa, 15 listopada. Za brutalną grę na meczu ligowym Cracovia — Warta zostali ukarani Góra i Kossok na 2 tygodnie dyskwalifikacji, Malczyk na 1 tydzień, Pałak został pozbawiony stanowiska kapitana na przeciąg jednego roku, a kierownik sekcji piłkarskiej Cracovii p. Czerwiński za nieaktowne odezwanie się wobec sędziego został zdyskwalifikowany na 3 miesiące.

Borotra triumfuje na krytych kortach

Jan Borotra jest dotychczas niepokonanym tenisistą na kortach krytych. Niedawno wygrał on turniej londyński, a obecnie wygrał wszystkie trzy mistrzostwa Paryża. W finale gry pojedynczej pokonał Fereta 6:3, 6:0, 6:4. W grze podwójnej panów grając z Destrebeau pokonał parę Féret — Lesueur 6:4, 12:14, 7:5, 7:5. Wreszcie w grze mieszanej z partnerką Boegner pokonał w finale parę Horner — Petra 7:5, 6:2.

Likwidacja zatargu w łonie zarządu Ligi

Warszawa, 15 listopada.

W łonie zarządu Ligi powstał ostatnio zatarg wynikły między przewodniczącym a resztą członków na tle rozbieżności zdań, co do chwili rozpoczęcia kar dyskwalifikacyjnych piłkarzy Legii.

Jak wiadomo Wydział Gier postanowił, że kary obowiązują z dniem ich uchwalenia, wobec spóźnionego nadesłania protokołu sędziowskiego z meczu Warszawianka — Legia.

Przewodniczący wysunął przeciwko tej uchwałie swoje obiektywne. W dniu wczorajszym Zarząd Ligi sprawę zlikwidował i wydał salomonowy wyrok, orzekając, że aczkolwiek Wydział Gier i Dyscypliny miał słuszność, niepozbawione są również słuszności obiektywne przewodniczącego.

P. Zaplatka zawieszony przez Zarząd P.Z.B.

Poznań, 15 listopada.

W środę wieczór odbyło się posiedzenie Zarządu P.Z.B., na którym powzięto szereg ciekawych uchwał. Dłużej zastanawiano się nad sprawą gospodarza Zarządu P.Z.B. p. Zaplatki, który jak wiadomo wywołał w lokalu P.Z.B. gorszące zajście.

Postanowiono zawiesić p. Zaplatkę w prawach członka Zarządu P.Z.B. oraz zrezygnować z jego dalszej współpracy we władzach Związku. Zaznaczyć należy, że p. Zaplatkę czeka jeszcze sprawa sądowa.

W czasie dyskusji nad sprawą meczu Polska—Belgia, który został odwołany przez Belgię i zaprojektowany na inny termin padły głosy, by wogóle zrezygnować z tego spotkania wobec braku jakichkolwiek Belgów i wygórowanych żądań finansowych. Narazie jednak żadnej uchwały w tej sprawie nie powzięto.

W związku z zarządzoną przez Zarząd Pomorskiego OZB eliminacją między Astorją a Gedanją wypowiedział się Zarząd P.Z.B. w tej sprawie negatywnie. Tylko w wypadku, gdyby Astorja zrezygnowała z udziału w mistrzostwach Polski może Pomorski OZB zarządzić eliminację.

Zatwierdzono odmownie prośbę Jóźkowiaka o reaktywowanie go jako amatora. Przepisy FIBY wyraźnie określają te sprawy i boks, który przeszedł do obozu zawodowców nie może już wrócić do Związku amatorskiego.

Notatnik piłkarza

Łódź, 15 listopada.

Do prowadzenia najciekawszego meczu ligowego nadchodzącej niedzieli Ruch — Cracovia w Wielkich Hajdukach delegował PKS zupełnie słabego sędziego warszawskiego p. Romanowskiego. W sprawie tej zwróciła się Cracovia do odpowiednich czynników o spowodowanie zmiany arbitra meczu.

Zarząd Ligi, doceniając doniosłość niedzielnych spotkań ligowych deleguje na wszystkie mecze swych przedstawicieli. Jednocześnie zarządziły władze ligowe, by wszystkie mecze ligowe rozpoczęły się o jednakowej godzinie, t. j. o 12-ej.

Bracia Kottarczykowie obchodzą w nadchodzącą niedzielę rzadkie jubileusze. Starszy z braci rozegra 400-ny mecz w barwach Wisły, młodszy — 300-ny.

Międzynarodowy turniej bokserski organizuje IKP

Z inicjatywy PZB ma się odbyć w Łodzi wielki turniej bokserski w wagach lekkiej i średniej, o charakterze międzynarodowym. W każdej wadze walczyć będzie po czterech pięściarzy, przy czym ze strony polskiej w wadze lekkiej wystąpiłby Woźniakiewicz (IKP) i Kajnar (Warta) lub Polus (Warszawianka), zaś w wadze średniej Chmielewski (IKP) i Karpiński (CWS).

Organizacją turnieju zająć się ma klub IKP i w związku z tem w dniu wczorajszym telefonował z Poznania do zarządu ŁOZB przewodniczący Wydziału Sportowego PZB p. Cynka prosząc o potwierdzenie zgody IKP i o uzgodnienie terminów.

Jak się dowiadujemy, IKP ma wyrazić zgodę na organizację turnieju, który będzie pierwszym tego rodzaju w naszym mieście. Na przeciwników Chmielewskiego i Karpińskiego w wadze średniej zaproszeni będą czołowi bokserzy niemieccy Stein z Bolonii i Blum z Westfalii.

Ł.K.S. i Wisła rozegrają najwcześniej mecz ligowy

Warszawa, 15 listopada.

Zarząd Ligi postanowił, by w niedzielę wszystkie mecze ligowe rozpoczęły się w kraju o godz. 13-ej (a nie o 12-ej jak poprzednio ustalono). Jedynie mecz ŁKS-u z Wisłą rozpocznie się w Krakowie o godz. 11-ej z tego względu, że poprzedzi on mecz Garbarnia — Legia, który odbędzie się również na tym samym boisku (o godz. 13-ej).

ŁTSG protestuje przeciwko walkowerom

Łódź, 15 listopada.

Po pierwszych rozgrywkach mistrzowskich rundy jesiennej wydział gier i dyscypliny zweryfikował mecze rozegrane przez ŁTSG z rezerwą ŁKS-u i pabjanicką Burzą jako walkowery na niekorzyść ŁTSG spowodu udziału w nich Królewieckiego.

Zawodnik ten otrzymał w swoim czasie wykreślenie od ŁTSG i przez dłuższy czas pauzował. Pogodził się o jednak później ze swoim klubem macierzystym i wystąpił też w jego barwach w meczach mistrzowskich rundy jesiennej.

Wydział Gier stanął jednak na stanowisku, że ŁTSG nie miało prawa wystawić tego zawodnika, bez uprzedniego otrzymania potwierdzenia jego zgłoszenia od PZPN-u w Warszawie.

Obecnie założyło ŁTSG protest przeciwko tej decyzji, motywując go w pierwszym rzędzie faktem, że Królewiecki nie grał przez czas pauzowania w żadnym innym klubie a był zawodnikiem zgłoszonym jeszcze dla ŁTSG mimo otrzymanego wykreślenia.

Poza tem powołuje się jeszcze ŁTSG w protestie na fakt wyrażonej ponoć przez prezesa ŁOZPN-u p. Konopkę zgody na wystawienie Królewieckiego.

Protest ten rozpatrzony ma być na najbliższym zebraniu zarządu ŁOZPN-u.

Minjatury

Coś o każdym...

Marja wpada rozradowana do przyjaciółki i powiada:

— O, jakże jestem szczęśliwa!... Nareszcie oświadczył mi się mężczyzna, jakiego pożałowałam! — I ty się z tego cieszysz?... — odpowiada przyjaciółka. — Sądzę, że byłabyś o wiele szczęśliwsza, gdyby oświadczył ci się mężczyzna, którego ja bym pożałowała...

Pan Felicjan nie należy do ludzi wybitnie mądrych. W pewnym towarzystwie rozmowa przeszła na temat cudownych dzieci.

— Mój mąż był również cudownie zapowiadającym się dzieckiem... — wtrąca żona pana Felicjana.

Wszyscy nastawiają uszy. Pan Felicjan również patrzy zdumiony na żonę.

— Tak?... Nic o tem nie wiedzieliśmy...

— A jakże... — potwierdza pani Felicjana. — Opowiadano mi, że gdy miał cztery latka, był już tak samo mądry jak dziś...

Kac i Kotek.

— Panie Kotek, to jest skandal!... Kiedyś mi pan zwrócił te 50 złotych?... — Bardzo pana przepraszam, ale dziś wyjątkowo nie mam...

— Dziś pan nie ma... Wczoraj pan też nie miał... I przedwczoraj też nie... Już conajmniej dziesięć razy prosiłem, żeby mi pan zwrócił te pieniądze!

— Czego się pan denerwuje?... A ile razy ja pana musiałem prosić, żeby mi pan je pożyczyl?!

Pani Zuzia z braku laku została aktoreczką w teatrzyku rewjowym, gdzie grała małe role, otrzymując siedem złotych dziennie.

Pewnego wieczoru spotkał ją wielki zaszczyt. Poraz pierwszy udała się z dyrektorem teatrzyku do restauracji na kolację. W zacisznym gabinetku po wytrąbieniu buteleczki konjaku fertyczna panna Zuzia zarzuciła dyrektorowi ręce na szyję i rzekła:

— Słuchaj, przy okazji muszę z tobą pogadać o mojej pensji... Przyznasz przecie, że siedem złotych to guzik... Spójrz na mnie i powiedz szczerze, czy nie jestem warta conajmniej dwudziestu złotych za wieczór?!

Dyrektor przyjrzał się zamglonym wzrokiem jej rasowym nozkiem i przyznał:

— Oczywiście... Ale po przedstawieniu...

Pewien słynny wiolonczelista został zaproszony do znajomych na obiad. Po obiedzie pani domu zapytuje grzecznie:

— Czy szanowny mistrz przyniósł ze sobą wiolonczelę?...

— A poco?... — odpowiada mistrz. — Przecie ona nie była głodna!

Przysięga na wierność królowi



Na stadionie ateńskim odbyła się uroczystość zaprzysiężenia armji na wierność królowi. Oto oddział gwardji w czasie przysięgi.

Rocznica zawieszenia broni w Paryżu



W dniu 11 listopada odbyły się we Francji wielkie uroczystości z okazji rocznicy zawieszenia broni po wojnie światowej. Na zdjęciu widzimy prezydenta republiki Lebruna, składającego wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

Rekord w locie do stratosfery



Amerykańscy lotnicy kpt. Stevens i kpt. Andersen pobili rekord lotu do stratosfery, podnosząc się na wysokość 22.570 metrów. Widzimy ich na zdjęciu w gondoli balonu stratosferycznego.

Wybryk natury



Oryginalny kartofel, wykopany przez jednego z rolników pod Berlinem.

Codzienna nowelka „Expressu”.

W zacisznym pałacyku

Jesienny wieczór.

Pałacyk Zofji Grondowej jest pogrążony w ciemnościach. Tylko na pierwszym piętrze, w jednym pokoju, płonie światło.

Pani Grond spoczywa na tapczanie. U jej stóp siedzi inżynier Klemens Bronisz.

Pani Zofja, mimo czterdziestki, wygląda jeszcze dość świeżo. Szczególnie teraz, gdy spogląda z czułością na inżyniera.

Od czterech lat jest wdową. Sądziła, że już nie wyjdzie poraz drugi zamaż. Ale przed kilku miesiącami, na jakimś balu, poznała inżyniera Bronisza. Zakochała się w nim z pierwszego wejrzenia. Bronisz odwiedzał ją często.

Spędzali razem wieczory w zacisznym pałacyku, położonym zdala od miasta.

— Kochasz mnie? — szepcze czule Zofja.

— Kocham cię, bardzo cię Kocham...

— A dlaczego jesteś ostatnio jakiś dziwny?

— Nie rozumiem...

— Wydaje mi się, że już przestałeś mną się interesować. Bądź szczerzy. Powiedz, czy to prawda.

— Nie mów do mnie w ten sposób. Czy naprawdę nie zasługuję na zaufanie?

Zofja długo milczała.

— Być może, że mi się to wszystko przewidziało — odezwała się po paru minutach — Ja ciebie tak Kocham... Mam złe przeczucia... Tej nocy śniło mi się, żeś odszedł ode mnie.

— Przestań! — ...

— Masz rację — uspokoiła się nagle

— Nie będę o tem mówić. Będziemy lepiej marzyć o naszym przyszłym szczęściu. Jak to będzie dobrze, gdy ty tu zamieszkaż. Będę ci pomagała w pracy. Wieczorami będziemy słuchać radja, wyjeżdżać na spacer, do teatrów. Kochany mój, Klemensie.

Inżynier Bronisz spoglądał na nią w milczeniu.

— Musimy ustalić termin ślubu — odezwała się znowu.

— Tak. Musimy.

— Sądzę, że pobierzemy się w grudniu. Powinniśmy teraz ustalić dokładną datę.

— Pomówimy o tem jutro. Zresztą powinnaś sama zdecydować.

— Dlaczego sama? — spojrzała nań z przestrachem — Klemensie, mnie się wydaje, że ty chcesz odwiec...

— Przestań przerwać, obejmując ją — Znów zarzuty. Czy naprawdę nie masz do mnie zaufania?

— Ależ nie, nie! — zawołała — Tyl-

ko jestem dziś dziwnie nieswoja!...

Inżynier Bronisz spojrzał na zegarek.

— Już jedenasta — powiedział — Późno... Muszę już pójść.

— Zadzwoń na szofera. Każę mu wyprowadzić auto z garażu.

— To zbyt uczucie, moja droga. Pójdę pieszo. Głowa mnie moli, przejdę się.

Odprowadziła go do kurytarza.

Gdy narzucił na siebie płaszcz, spojrzała nań i uśmiechnęła się. Jak on był przystojny, jak pięknie wyglądał w nowym, granatowym płaszczu.

— Do widzenia — Zosiu — powiedział, wyciągając rękę.

— Do widzenia, najdroższy.

Uściskali się.

Skrzypnęły drzwi.

Zofja została sama.

Udała się do sypialni. Wyciągnęła z biblioteki jakąś powieść. Ale już po chwili odrzuciła ją.

Nie mogła dziś czytać. Była zdenerwowana, niespokojna...

— To moja ostatnia miłość — pomyślała — Nigdy nikogo tak nie Kochałam. Dlatego tak się boję. Nie potrafiłabym żyć bez niego.

Podeszła do okna.

Otworzyła je.

W ogrodzie na ławce siedziała jakaś para.

Zofja poczęła nad słuchiwać.

To mówił on, Bronisz.

Poznała natychmiast jego głos. A kim była ta kobieta?

W ogrodzie było ciemno. Zofja nie mogła jej rozpoznać.

— Nie wiem, doprawdy nie wiem, jak mam postąpić — mówił Bronisz — Boję się jej powiedzieć prawdę. A jednak musimy znaleźć jakieś wyjście. Przecież tak daleko być nie może. Miałem dziś zamiar wszystko wyjaśnić. Ale w ostatniej chwili cofnąłem się. Przyznaję się, że brak mi odwagi.

Zapadło milczenie.

Zofja, — trupio błąd — onarła się o ścianę.

A więc jej złe przeczucia sprawdziły się...

Klemens pragnie jej się pozbyć. Tylko niema odwagi tego powiedzieć. Widocznie kocha kobietę, z którą siedzi na ławce.

Kim jest ta kobieta?!

Jakie to wszystko straszne...

Klemens przytulił do siebie niewiastę. Pocałował ją.

W tej chwili Zofja usłyszała:

— Jak ja ciebie Kocham, Klemensie.. Zofja zatrzęsała się z przerażenia.

To była jej córka! Poznała jej głos!

A ona o niczem nie wiedziała... Wydawało jej się, że Stella myśli tylko o sporcie i nie zwraca na Klemensa żadnej uwagi...

Nazajutrz rano Zofję znaleziono martwą w jej sypialni.

Otruła się.

Dol.